

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 93 (3641)

20-21. IV. 1963 r.

Cena 70 gr

W rocznicę kwietniowego układu

WSPÓŁPRACY ROK OSIEMNASTY

Układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy odegrał historyczną rolę w kształtowaniu stosunków polsko - radzieckich. Zawarty jeszcze w toku działań wojennych zobowiązał on obie strony do wspólnej walki przeciwko wspólnemu wrogowi - hitleryzmowi, utrwalili już dokonany w toku wojny przełom w stosunkach między Polską a ZSRR i - jakże dalekowszecznie - wybiegając myślą naprzód stanowili, że również po zakończeniu wojny oba nasze kraje zjednoczą wszystkie środki będących w ich posiadaniu dla usunięcia groźby ponownej agresji ze strony niemieckiego militarysty.

Gdy dziś po wielu latach, jak co roku w kwietniową rocznicę, zestawiamy treść układu z praktyką naszych stosunków, wnioskiem masuwa się sam przez się: układ ten w pełni zdał egzamin życia, z dokumentu politycznego zawartego przez przywódców stał się żywą, codzienną praktyką dwóch narodów. Był i pozostaje ten układ istotnym elementem cementującym jedność krajów socjalistycznych, wzmacniającą naszą wspólną siłę w pokojowym współzawodnictwie z kapitalizmem, w naszej walce o pokojowe współistnienie, o uratowanie ludzkości przed atomową zagładą.

Szczególną rolę - jak zawsze dotąd i dziś to podkreślamy - odegrał układ w rozwijaniu stosunków gospodarczych między Polską a ZSRR, w pogłębianiu ich istoty. Pamiętamy: w pierwszych, powojennych latach nasza gospodarka otrzymywała z ZSRR zarówno surowce jak i dobra inwestycyjne, rewanżując się półproduktami i prostymi wyrobami przemysłowymi. Otrzymaliśmy kredyty i przybywali do nas z ZSRR specjaliści, którzy pomagali, w uruchomieniu zniszczonych przez wojnę zakładów. Termin „współpraca gospodarcza” już wtedy zawierał w sobie pojęcie przyjaźni i pomocy - cechy charakterystycznej dla stosunków między krajami socjalistycznymi.

Pobudzenie życia gospodarczego, odbudowa rąk gałęzi przemysłu, wydzwignięcie polskiej gospodarki do poziomu nowoczesnego - oto cele przyswajające radzieckiej pomocy okazywanej Polsce w tych pierwszych latach współpracy. Najlepszą tego ilustracją jest nasz przemysł stoczniowy zbudowany niemal od podstaw przy udziale radzieckich specjalistów, materiałów i urządzeń, a zajmujący dziś pierwszą pozycję na eksportowej liście dóbr inwestycyjnych. Historia naszego przemysłu stoczniowego nie jest odcosobniona - radzieckie dostawy i kredyty umożliwiły nam wybudowanie blisko stu wielkich obiektów przemysłowych.

Przejawem wyjścia poza tradycyjne ramy międzynarodowych stosunków gospodarczych stała się polsko - radziecka współpraca naukowo - techniczna. Jej plon jest bardzo obfity: oto w okresie 18-lecia wymieniono ponad 7 tys. kompletów dokumentacji, 6500 specjalistów przebywało w obu krajach na praktykach bądź udzielało konsultacji. I jeśli w pierwszych latach głównie my korzystaliśmy z pomocy technicznej, to obecnie i w tej dziedzinie nastąpiła jakościowa zmiana: nasi fachowcy, którzy nadal wiele korzystają z radzieckich doświadczeń i osiągnięć w przemyśle maszynowym, hutnictwie, chemii i budownictwie, przekazują już niemal równą ilość własnych, oryginalnych projektów i rozwiązań z zakresu chemii, hutnictwa, górnictwa, przemysłu lekkiego i maszynowego. Bo też i obecnie - po 18 latach - Polska, mimo trudności gospodarczych, wielokrotnie powiększyła swój potencjał, dysponuje wielkim aparatem wytwórczym, kadrami wykwalifikowanych specjalistów. I to jest właśnie jeden z podstawowych efektów współpracy z naszym wschodnim sąsiadem.

Podkreślając wielopłaszczyznowość polsko - radzieckich stosunków gospodarczych, pamiętać trzeba, iż ich podstawą jest jedna: wymiana towarowa. Osiągnięta ona ogromne rozmiary - w tym roku obroty handlowe przekroczyły pięć miliardów złotych dewizowych i będą pięciokrotnie wyższe niż w roku 1949. Udział ZSRR w obrotach polskiego handlu zagranicznego przekracza 30 proc. - jest więc ZSRR pierwszym partnerem handlowym Polski.

Prócz niezwykle dynamicznego rozwoju, cechą charakterystyczną polsko - radzieckiej wymiany handlowej stała się systematyczna ewolucja struk-

tury wzajemnych dostaw, która doprowadziła do tego, że nasz wschodni sąsiad jest obecnie, z jednej strony głównym dostawcą najważniejszych surowców (radzieckie dostawy pokrywają więcej niż połowę potrzeb surowcowych polskiej gospodarki) i sprzętu inwestycyjnego, a z drugiej - głównym odbiorcą najcenniejszej, rosnącej największe nadzieje części naszego eksportu - maszyn urządzeń, sprzętu transportowego, przemysłowych towarów konsumpcyjnych. Te zmiany są faktami o pierwszorzędnej wartości. Podkreślamy raz jeszcze, iż nie byłoby one możliwe bez gruntownej przebudowy i unowocześnienia bazy wytwórczej, dokonanej w toku współpracy z ZSRR.

Ostatnie lata, a szczególnie rok ubiegły, wniosły do polsko - radzieckiej współpracy gospodarczej nowe, cenne elementy, otworzyły - można chyba użyć tego określenia - nowy jej etap. Uchwały czerwcowej narady RWPG w Moskwie i wynikające z niej decyzje organów wykonawczych otworzyły okres intensywnego zacieśniania tej współpracy: koordynacji planów, a w związku z tym - inwestycji surowcowych, produkcyjnych, podziału zadań wytwórczych.

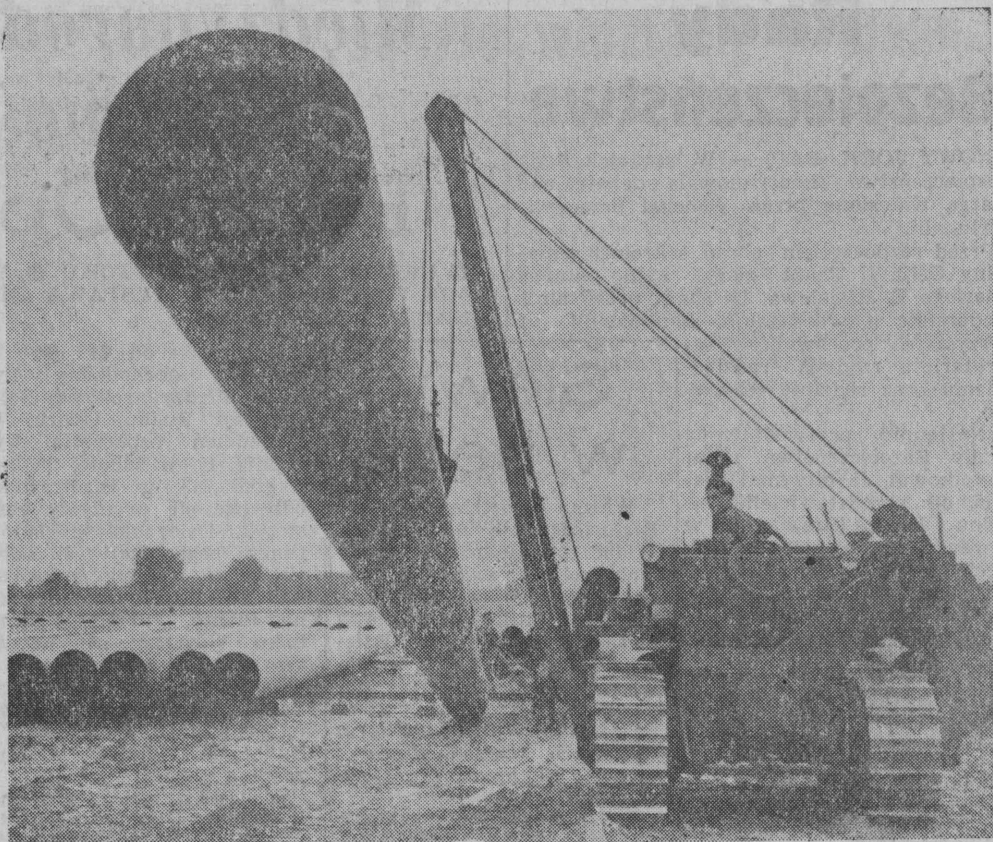
Obecnie, po upływie roku od tych ważkich decyzji, można już stwierdzić, że przyczyniły się one także i do znacznego rozwoju dwustronnych stosunków gospodarczych, a m. in. polsko - radzieckich. Oto np. Polska i ZSRR podejmują wspólnie - i jest to całkowicie nowy element współpracy - inwestycje mające na celu wzrost wydobycia surowców potasowych. Podobne współdziałanie przewidziane jest dla powiększenia wydobycia fosforów. Komisja maszynowa RWPG podjęła szereg decyzji specjalizacyjnych, co ma wielkie znaczenie zarówno dla rozwoju przemysłu maszynowego w Polsce i ZSRR, jak też i dla zmniejszenia importu z niewygodnych dla nas rynków. Rozpoczął pracę połączony system energetyczny RWPG.

Wszystkie te fakty - a zwłaszcza specjalizacja produkcji - zapowiadają dalsze powiększenie potoku towarów wymienianych między Polską i ZSRR. Według pierwszych przysięg, w niektórych grupach towarów obroty handlowe zostaną dziesięciokrotnie zwiększone do roku 1980 (w porównaniu z rokiem 1960). Taki rozwój wymiany stawia na porządku dnia szereg problemów np. w zakresie transportu. Jeden z nich - dostawy ropy z ZSRR - jest właśnie rozwiązywany: dobiega końca budowa rurociągu „Przyjaźń”, który zastąpi dziesiątki tysięcy wagonów - cystern.

Zapoczątkowana wraz z powstaniem Polski Ludowej polsko - radziecka współpraca gospodarcza, mimo że ogromnie się rozwinęła, że odbywa się na wielu płaszczyznach, a więc nie tylko w dziedzinie wymiany towarowej - nie osiągnęła pułapu, ma jeszcze nowe, ogromne możliwości. Wynika to z charakteru naszych systemów gospodarczych, z celów politycznych jakie sobie stawiamy.

Związek Radziecki, wielkie mocarstwo światowe, buduje zryb komunizmu, my - budujemy socjalizm. Droga do tych celów prowadzi przez rozwój sił wytwórczych, przez wzrost kultury naszych społeczeństw i może się odbywać tylko w warunkach pokoju, w warunkach nieustannego zacieśniania jedności i solidarności naszych krajów, w warunkach dalszego umacniania przyjaźni naszych narodów, czemu dobrze służy zawarty przed 18 laty układ polsko - radziecki.

Płocka petrochemia symbol polsko - radzieckiej współpracy



Mazowieckie Zakłady Rafinerijne i Petrochemiczne w Płocku - to jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w Europie. Już za parę lat ruszy pełną mocą przerabianą dostarczaną ze Związku Radzieckiego ropę naftową na setki produktów chemicznych. Budowa tego giganta była możliwa tylko i wyłącznie przy ścisłej współpracy z ZSRR, gdyż Polska jest krajem ubogim w ropę naftową. Jest to więc jeden z setek trwałych pomników układu o wzajemnej pomocy.

W XVIII rocznicę

układu z ZSRR

i 93 rocznicę urodzin

Włodzimierza Lenina

Dziś akademia u „Sierżana”

Z okazji XVIII rocznicy podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską oraz 93 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina, w dniu dzisiejszym, tj. w sobotę, 20 kwietnia, w sali Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana odbędzie się o godz. 12 uroczysta akademicka, w której uczestniczyć będą przedstawiciele władz, pracownicy BZPW i innych zakładów przemysłu wełnianego oraz delegacje białostockich zakładów pracy. (h)

W czynie 1-majowym

Dalsze zobowiązania kolejarzy i włóknarzy

Rośnie ilość zobowiązań produkcyjnych podejmowanych przez białostockie zakłady dla uczczenia święta 1 Maja. Ostatnio do czynu majowego przystąpili kolejarze z Oddziału Zabezpieczenia Ruchu i Łączności oraz włóknarze z Fast.

Na przykład pracownicy Oddziału Zabezpieczenia Ruchu Pociągów w Białymstoku postanowili w okresie od kwietnia do sierpnia wymienić kilka wind rogatkowych. Podobne prace wykonają kolejarze odcinków sygnałowych w Białymstoku, Suwałkach, Elku, Łapach, Ostrołęce i Małkini. W zobowiązaniach swych białostockie kolejarze postanowili przygotować wszystkie urządzenia zabezpieczające ruch pociągów w okresie zimy, do dnia 1 września. Natomiast pracownicy Łączności naprawiają stare i zbudują nowe

linie teletechniczne i megafonowe.

*
Liczne zobowiązania podjęła załoga BZPB „Fasty”. Zmierzają one do skrócenia remontów, uporządkowania terenów oraz przyspieszenia budowy przybudówki w przedziałach średnioprzedniej. (rk)

Spółdzielcy

pomagają rolnikom

Ziemniaki z Dorożek dla 7 wsi

Duży ruch panował w ubiegły piątek w spółdzielni produkcyjnej Dorożki. Rolnicy z okolicznych wsi pobierali ziemniaki Wysoborskie, w stopniu oryginalny. Spotkali się gospodarze ze wsi: Szerenosy, Simuny, Hołówki Duże, Juchnowiec Kościelny i Dolny oraz Rumejki i Lewickie. Ogółem rolnicy zakupili w tej spółdzielni około 120 ton ziemniaków. Są one kontraktowane przez BPON „Centrala Nasienna” i jako klasa A zostaną włączone do obrotu w sieci handlu wewnętrznego, lub na eksport.

Jak nas poinformowali przedstawiciele Centrali Nasiennej, Anatol Parfienowicz i wydziału rolnictwa, Antoni Kalisz, sadzeniaki w Dorożkach, mimo silnych mrozów, przechowały się bardzo dobrze. Spółdzielnia ta dostarcza ziemniaki rokrocznie. Np. w roku ubiegłym wysłano na eksport 150 ton, (su)

Odłożenie lotu kosmicznego

NOWY JORK (PAP) - Jak donosi AFP, wystąpienie statku kosmicznego z astronautą Leroy Gordon Cooperem przewidziane na 7 maja zostało odłożone na wiele dni. Przypuszcza się, iż wyrzucenie pojazdu kosmicznego dla dokonania 34-godzinnej lotu po orbicie okołoziemskiej nastąpi w dniu 14 maja.

POGODA

DZIŚ - zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane. Temperatura maks. około + 20 st. C. Wiatry umiarkowane wschodnie i południowo-wschodnie.

JUTRO - pogoda bez większych zmian.



Piękno Ziemi Białostockiej
Fot. W. Mityńczyk

Diabeł wegetarianin

Słynny przyrodnik francuski Jerzy Cuvier (1769 — 1832) twierdził, że na podstawie jednego narządu każdego zwierzęcia można stwierdzić, do jakiego gatunku to zwierzę należy. I tak na przykład jeśli zwierzę ma rogi i kopyta, to z całą pewnością jest roślinożerne. Jeśli posiada pazury i kości szkodliwe — jest mięsożerne, jeśli gad ma zę-

by stożkowate — jest drapieżnikiem, jeśli zwarłe — wegetarianinem itd.

Pewnego razu studenci postanowili mu zrobić „kawał”. Jeden z nich przebrał się za diabła, przypisał sobie rogi i kopyta, dostał się do pokoju, w którym spał Cuvier i wrzasnął mu prosto w ucho:

— Wstawaj, ty katarstroszko! Jestem diabeł! Zbudzony tak brutalnie Cuvier zerwał się z łóżka i zaczął się przyglądać swemu przesładowcy. Pod oknem stał zwarty tłum studentów, czekających co też z tego będzie. W blasku świecy widzieli doskonale zarówno swego „diabła” jak i roznegliżowanego, wytrąconego z równowagi profesora.

— Jestem diabłem! — wołał poczwara widząc, że profesor jakoś nie reaguje — przyszedłem, żeby cię pożreć!

— Chcesz mnie pożreć? — odparł zdziwionym głosem profesor, potrząsając zarazem przecząco głową. — Wątpię czy ci się to uda. Masz rogi i racie. Prawo korelacji wymaga, abyś żarł wyłącznie rośliny.

I profesor spokojnie wrócił do łóżka. Zgromadzeni pod oknem studenci zgłosili uczucie owacje na jego cześć.

(H. Wendt „Szukałem Adama”)

Oprac. Erka

Uśmiechnij się dyrektorze!

Nielatwo być dyrektorem, szczególnie jeśli kieruje się wielką instytucją. Dla takich właśnie dyrektorów zorganizowano w Londynie ośmiotygodniowy kurs. Wykładowcami są starzy, doświadczeni dyrektorzy oraz emerytowani primabalerini rosyjskiego baletu Karsawina. Pani Karsawina uczy... mimiki i gestykulacji. Podobno jeden gest czy uśmiech twarzą więcej nieraz mówi, niż sto słów. Niekiedy lekcje przypominają próby przedstawienia teatralnego. Wykładowca — reżyser rozkazuje. Uczniowie — dyrektorzy chwilowo przeistoczeni w portierów, gońców, kasjerów, prokurentów, sekretarzy itd., zajmują swe miejsca, a grający rolę dyrektora obchodzą swe „biuro”. Tu zapyta jak się uczą dzieci, tam — czy żona jeszcze cierpi na wstręt, gdzie indziej znów zainteresuje się zegarkiem pracownika, który spóźnił się 2 minuty do pracy. Dyrektor musi wszystko wiedzieć o swych pracowników i okazywać zainteresowanie ich pracą i życiem.

Zadaniem kursu jest stworzenie idealnego dyrektora. Opiata za kurs wynosi około 200 funtów szterlingów, nie licząc hotelu i wyżywienia. Sumka niebagatelna, ale podobno warto ją wydać. Dobry dyrektor, to majątek, (wp)

Humor z myszka

GROZBA
— Panie Izidor, u pana byli anarchiści?
— Byli.
— Czy pokazywali rewolwer?
— Rewolwer? Nie... tylko pozwolenie na rewolwer.

ROZWIĄZANIE
— Jak się miewa wasza żona?
— Dziękuję... ona teraz jest bardzo podobna do Dumy.
— Jaki?
— Łada dzień spodziewa się rozwiązania.
(„Kłasy”, 1907 r.)



— Cie choroba! — zawołała ze zdumieniem i podziwem siostry Kierdziołek na widok najnowszego wynalazku parafryzeryjnego. Fryzura ta nosi nazwę „kok — jaskółka”. Najmniejsza z jaskółek, odpowiednika dla największej trzęba by chyba szukać u ptaków epoki przeddyluwialnej... CAF



„Jak przyszedłem do biura był cały zarząd. Kierownik dmuchnął i członkowie zarządu rozlecieli się jak puch”.

„Ze śpiewu mam piątkę a z nut trochę mniej, bo nasza szkoła nie ma do tego środków materialnych”.

„Nasz prezes idzie do baru i tam sieje nawozy na stole aż zboże z szumem się kołysze i na pewno obrodzi, bo nikt go nie zniszczy z tego względu, że dokoła ogrodzone krzesłami”.

„Zwracam się z prośbą o poparcie sprawy, która by ułżyła w protokole moim. Czekać z wielką tęsknotą na podanie ręki sprawiedliwości”.

Z listów do Redakcji wybrała: (k)

Oni też mają serce

W długoterminowym więzieniu w St. Cloud (USA) przebywa 1000 przestępców, skazanych na łączną karę 10 tys. lat (przeciętnie po 10 lat każdy). Na jednej z

wychowawczych godzin usłyszeli oni o niedzi 9-letniej Greczyni, Anastazji Kollia, która musi utrzymać sparaliżowaną matkę, umysłowo chorego ojca i pięcioro młodszych rodzeństwa. Pragnąc przyjąć dziecko z pomocą, więźniowie dobrowolnie opodatkowali się po kilka centów. Od czterech lat Anastazja otrzymuje co miesiąc pewną sumę pieniędzy, która pozwala na utrzymanie rodziny. Prócz tego więźniowie odkładają pewną sumę na posag dla dziewczyny. Jedyną podzięką są listy Anastazji, odczytywane z uwagą i wzruszeniem przez ofiarodawców. (wp)

rze, polscy królowie ponad wszystko cenili sobie łaźnię. O Chrobrym była już mowa. Jagiełło — chodził do łaźni co 3 dni. Zygmunta Starego — tylko w soboty. Ostatnim z królów polskich, który był zwolennikiem łaźni, był Zygmunt August. Nawet będąc w Knyśynie kazał pobudować sobie nową łaźnię. Następni królowie — m. in. Walezyusz, Jan Kazimierz, Zygmunt III oraz Saso wie kąpali się w wannie.

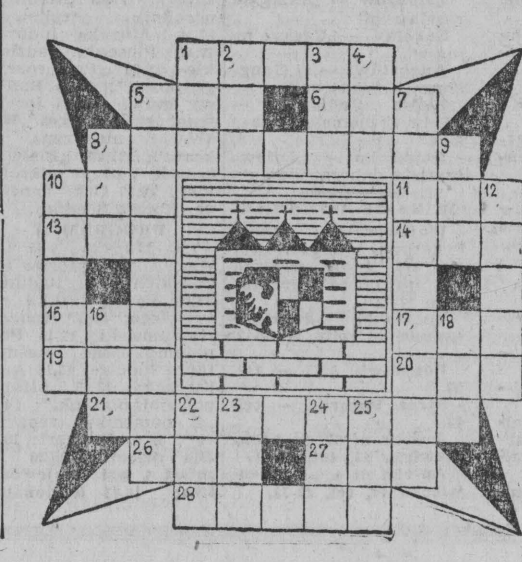
LUDOPRZEDAWCA Z NOWOGRODU

Czy Polacy zajmowali się handlem ludźmi? — takie pytanie otrzymałem od jednego z czytelników. Odpowiadam za Zygmuntem Glogerem (Encyklopedia Staropolska): raczej nie. Prawo polskie bowiem nakładało surowe kary za tego rodzaju transakcje. Pochwyconych na uprawnieniu „ludoprzędawstwa” żywcem rozszarpywano kołmi. W XVIII wieku wójt Nowogrodu przekupywał przez sąsiednie władze pruskie wydal im w niewole dwóch Mazurów. Sad kapturowy w Łomży skazał wójta na śmierć. (S)

Krzyżówka

POZIOMO: 1. Skarbiec z „Tysiąca i jednej nocy”. 2. Od niego rozpoczyna się budowa statku. 6. Tytuł wyśzyszych urzędników abisyńskich. 8. Powóz bez resorów. 10. Perła czoło. 11. Angielskie „małe jasne”. 13. Stargardzka Wisła. 14. Wspólnota gminna w dawnej Rosji. 15. Są w sieci lub dopływ Wołgi. 17. Boleć łączący płyty metalowe. 19. Pustorogi pradziad bydła rogatego. 20.

PRZECIWIENISTWO: 1. Pan z Albionu. 2. Nieletnia Elżbieta. 3. Ptak zdomowiony w krzyżówkach. 4. Miesiąc zakonanych. 5. Dwukadłubowa łódź żaglowa. 7. Miesiecznik poetycki, współpracował z nim Tuwim i Słonimski. 8. Koloryt obrazu. 9. Imię wodza czterdziestu rozbojników. 10. Jest nim Makula. 12. Muza pieśni miłosnej. 16. Ojciec chrzestny. 18. Indianin z grupy językowej kiczua. 22. Obecnie jest Ziemi Białostockiej. 23. Góralski oscypek. 24. Wulkan na Mindanao. 25. Tak poeta określa areal jednolitej uprawy.



SPADKOBIERCA Z KALKUTY

— Strzał zza węgla — to niegodny sposób walki. Tylko rozbójnik tak robi, Bernardito. Jakkolwiek Grelli postąpił ze mną haniebnie, darował mi jednak życie, gdy było ono całkowicie w jego rękach — rzekł pierwszy myśliwy, znów przypadając do lunety.

— Zawdzięcza je pan wyłącznie męstwu miss Gardy, a nie wielkoduszności Grelliego. Widzi pan ją jeszcze na pokładzie?

— Tak, stoi wciąż jeszcze w tym samym miejscu i zdaje się, że patrzy tutaj. Najdroższa. Musi być na pewno zadowolona naszym milczeniem. A ja nie mogę nawet dać jakiegos znaku, by ją uspokoić!

— Tę białą, widoczną z dala suknię, włożyła specjalnie dla pana, Fred. Ach, szczęśliwce, już wkrótce przycisnie pan do serca swą nieustraszoną przyjaciółkę.

— Ale czy zdołała mu się oprzeć, wytrwać w walce do końca? Piąty rok jest w jego mocy. Ileż musiała przekierpieć! Oby tylko los pozwolił nam się wreszcie pokazać...

— Mister Fred, obecność naszej lady na pokładzie, częściowo obala wątpliwości. Leopard nie wzięby jej ze sobą gdyby po prostu chciał z panem skończyć. A więc z tego wynika, że przybył tu celem pertraktacji. Na pewno nie domyśla się, kto dzieli z panem samotność na wyspie, inaczej byłby bardziej ostrożny.

— Bernardito, nie widzę już białej sukni! W lunecie wszystko się zamazuje. Przeklęta ciemność!

— Za to możemy wyjść z zarośli. Siąsz pan? Z okrętu

puszczono łódź na wodę. Mam wrażenie, że zbliża się decydujący moment.

Zaczynał się przypływ. Fale zagarniały jasny pas przybrzeżnego piasku, który zmienił się już w wąziutką wstążkę na granicy lasu i zatoki.

Trzej wyspiarze, ostrożnie rozchylając gałęzie, wyszli z zarośli. Na ich ciemnym tle nadal byli niewidoczni z okrętu. Bryg stał o pół mili od brzegu, pośrodku zatoki. Na masztach paliły się światła topowe, lecz okna kajut i wszystkie iluminatory miały ciemne zasłony. Pokład był zaściemniony i tylko nad samą wodą zwały się z drzewu i rufy jasne latarnie. Oświetlały one niedużą przestrzeń wody dokoła okrętu — był to środek ostrożności na wypadek wizyty nieproszonych nocnych gości.

— Słyszę plusk wioseł — rzekł myśliwy w wełnianej kurtce.

Jego jednooki towarzysz myślał na głos: — Łódź zmierza ku ujściu rzeki... Nie wolno nam to znaczyć mnie i Fredowi zdradzać się przedwcześnie. Mister Fred w ogóle powinien zachować jak największą ostrożność, aby nie wpaść w pułapkę. Moja zaś obecność na wyspie — to taka niespodzianka dla Leoparda, że trzeba umiejętnie ją wykorzystać. A więc przyjęcie gości będzie musielni poruczyć Pedro. No, Pedro, teraz zamienisz się w dyplomata. Podejdź do nich, gdy będą wysiadać z łodzi i prowadź ich ścieżką do chaty. Mister Fred będzie siedział za wami krok w krok i tam zobaczy, czy ma wyjść do gości, czy trzymać się z daleka. A ja będę pilnował wybrzeża — żeby się nie pojawiła nowa łódź i żebyście nie wpadli w zasadzkę... Idź skrajem lasu, nasz parlamentariusz, i pośpiesz się — oni już wysiadają!

Czarnobrody obrzym, ze strzelbą w ręce, wystąpił naprzód i ruszył naprzeciw samotnej postaci człowieka, który wyszedł z łodzi. Człowiek ten stał na jasnej ławicy piasku nie śmiać zrobić kroku w stronę zarośli.

— Czy ma pan zamiar stać tak całą noc, mister Morton? — rozległ się gruby głos drugiego mężczyzny w łodzi. Był to wioślarz, który przywiózł wysłannika Grelliego. — Miałem rozkaz wysadzić pana i wrócić na okręt. Gdy będzie panu potrzebna łódź, niech pan głośno zawo-

ła, wachtowni na pokładzie usłyszą. Do widzenia, mister Morton!

— Ba, mister Fred! Okazuje się, że zaszczycił nas wizytą pański były attorney z Kalkuty — szepnął Bernardito. A łódź odplywa! Widzi pan, miałem słuszną, Grelli zaczyna od kroków dyplomatycznych. Inna rzecz, że na pewno kryje się za tym jakaś zdrada. Ależ ciemno, do diabła! I księżyc dzisiaj nie będzie!

— Kto tam? — rozległ się bas Pedra, który wylonił się z zagajnika, gdy tylko umilkł plusk wioseł.

— Wysłannik z okrętu „Orion”, przybywający z listem do mieszkalców wyspy — odparł drżący starczy głos.

— Proszę iść naprzód! — rozkazał Pedro.

Ale tamten jak przykut do miejsca, nie poruszył się.

— Przyjacielu, jestem stary, mam słaby wzrok i nie widzę w tych ciemnościach.

Myśliwy w wełnianej kurtce, pozostawiwszy Bernardita samego, też podszedł do posła Grelliego.

— Weź tego człowieka pod rękę, Pedro, i prowadź za mną — powiedział spokojnie. — Poznaje mnie pan, Morton?

W tej chwili ciszę nocy przeciął ostry, krótki krzyk kobiety na okręcie. Przeleciał nad wodą i odbił się echem w kotlinie. Morton wyczuł, jak wzdrygnął się człowiek stojący przed nim.

— Coście z nią zrobili, przekleci?! — usłyszał nad uchem jego groźny szep.

Silne dźwięki pochwyliły go za ramiona. Morton pchnął natchloną ku niemu brodą twarz i dreszcz go przeszedł. Cofnął się gwałtownie, lecz pośliznął się na mokrym piasku i bełkocąc coś bez związku przypadł kurczowo do nog wyspiarza.

Zamknięty iluminator zawieszony był czarną suknią mieszkanki kajuty; dowódca wyprawy wydał surowy rozkaz zaciemnienia wszystkich okien wychodzących na pokład.

Grelli siedział w fotelu, objawsz rękami kolano i oparłszy na nim brodę — w pozie geniusza zia — Mefistofelesa. Lady Emily słuchała go stojąc, całą swą postawą dając do poznania, że nie ma ochoty na długie rozmowy.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Poświęteczne reminiscencje



— Chuchnij! Rys. K. M.



Opowiemy dzisiaj Czytelnikom o łażniach, labiryntach i ludoprzędawcach. Zaczynamy od labiryntów.

NIE TYLKO NA KRECIE

Okazuje się, że kręte labirynty budowano nie tylko w starożytnej Grecji, ale także w Polsce. I to stosunkowo nie tak dawno, skoro labirynty takie (oczywiście w magnackich majątkach) oglądał w drugiej połowie ubiegłego stulecia Józef Ignacy Krasiński w Świsłoczy i Sielnowicach. Ten drugi zbudować miał sam Tadeusz Kościuszko. Owe labirynty nie mieściły się w podziemiach, ale w... ogrodzie, gdzie urządzano wiele krętych ścieżek przeprowadzonych w różnych kierunkach i ukrytych w nieprzejrzystych krzewach. W środku labiryntu znajdowała się po prostu altanka z ławeczkami, w której można było naprawdę odpocząć. Czy nie można byłoby pomyśleć o urządzeniu podobnych labiryntów

W ŁAŻNI — AWANSE

Albo — łaźnie. Gall Anonim w swojej kronice wspomina o tym, że pewnego razu Bolesław Chrobry kazał wezwać do siebie (a znajdował się wtedy w łaźni) dwóch młodzieńców, a gdy ci przyszli, mocno ich zlażał, a nawet wyczołgał, następnie zaś podniósł do wyższej godności czyli jak byśmy dzisiaj powiedzieli — awansował. Taki był wtedy zwyczaj. Któż o nim pamięta? Jak się dowiadujemy, białostocka łaźnia, świeci pustkami. Ludzie nie chcą się kąpać. Dlaczego? I jak ich do tego nawozić? Może wrócić do zwyczaju staropolskiego?

— OSTATNI ZYGMUNT AUGUST — Jak podają kronika-